Nr. 389. We Lwowie środa dnia 2 października 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń 2 października. Rada państwa zwołaną została na 17 bm.

Mianowania.

Wiedeń 2 października. Prezydent ministrów zamianował komisarza policji dra Adama Banacha starszym komisarzem, a koncypistów Karola Antoniego Kropczyńskiego i dra Leona Tomasika komisarzami policji — przy krakowskiej dyrekcji policji.

Ciągnienie losów.

Wiedeń 2 października. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Rudolfa główna wygrana 20.000 koron padła na serję 3.344 nr. 23.

Budapeszt 2 października. Przy wczorajszem ciągnieniu losów cisańskich główna wygrana 180.000 koron padła na serję 3.728 numer 93.

Po 2.000 koron wygrały: ser. 1161 nr. 4, ser. 1984 nr. 34, ser. 3290 nr. 48, ser. 3570 nr. 47 i ser. 4346 nr. 59.

Wybory na Węgrzech.

Badapeszt 2 października. Dziś odbędą się w 350 okręgach wybory posłów do sejmu węgierskiego. Ogółem kandydatów jest około dwa tysiące. Mimo to walka wyborcza była i będzie mniej ostra, niż przy wyborach poprzednich. Dzienniki liberalne twierdzą, że rząd nie wywierał na wybory żadnej presji i przeszkadzał przekupstwom. W Budapeszcie w czterech okręgach kandydaci nie mają kontrkandydatów, w innych okręgach zaś występują liberali przeciw liberałom.

Zajmującym będzie rezultat wyboru w Jaszbereny, gdzie przeciw hr. Apponyi'emu staje były starszy żupan hr. Almassy, były ulubieniec br. Banffy'ego. Gdy przed kilku laty przyszło do fuzji stronnictwa liberalnego ze stronnictwem Apponyi'ego, Kolomann Szell musiał na żądanie hr. Apponyi'ego usunąć hr. Almassy'ego ze służby rządowej. Stąd ostry antagonizm osobisty i ostra walka wyborcza. Dzienniki liberalne sądzą, iż stronnictwo liberalne straci do 40 mandatów na rzecz koszutowców i stronnictw ludowych.

Z sejmu górnoaustrjackiego.

Linc 2 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu oświadczył marszałek, że sesja sejmowa musi się skończyć najpóźniej 12 b. m.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 2 października. Biuro Reutera donosi z Melmoth 29 września: Boerzy zabrali Anglikom pociąg z środkami żywności, które natychmiast spalili, uprowadzili natomiast z sobą wiele bydła.

Melmoth 2 października. Ogółem stracili Boerzy pod fortem Itale około 500 ludzi; walka trwała 19 godzin; wzięli w niej udział Botha, Grobelaad, Emmett, Danhauser, Oppermann, Scholz i Polgieter. Trzej ostatni polegli. Walka pod fortem Prospect trwała 10 godzin; atak Boerów odparto.

Haga 2 października. Stałe biuro sądu rozjemczego uznało się ostatecznie niekompetentnem do załatwienia kwestji boerskiej.

Londyn 2 października. Lord Kitchener telegrafuje z Pretorji pod datą wczorajszą: W ostatnim tygodniu zostało 27 Boerów zabitych, 24 ranionych, 294 zabrano do niewoli, 48 poddało się. Oprócz tego zabrano Boerom sporo broni, amunicji, kilka wozów, tudzież wiele koni i bydła.

Dalej donosi Kitchener: W Transwaalu i Oranji sytuacja niezmieniona. Na południu i na zachodzie również nic nowego. Centrum kolonji przylądkowej można uważać za oczyszczone z nieprzyjaciela. To samo prawie można powiedzieć o północnym zachodzie. Dowiaduję się właśnie, że obóz pułkownika Konevicha został dnia 30 września przez Delareya koło Moedwill napadnięty. Boerowie zostali odparci.

Londyn 2 października. *St. James Gazette* donosi, że niebawem wysłane będą do Afryki południowej znaczne posiłki.

Wypadki w Chinach.

Kanton 2 października. Rewolucjoniści zburzyli niemiecką stację misyjną pod Hsingning. Misjonarze schronili się w bezpieczne miejsce.

Powrót z Chin

Pola 2 października. Wczoraj przybyła tu eskadra austro-węgierska z Chin. Przyjętą została uroczyście przez admirała Spauna, komendanta Succovatego i innych dygnitarzy. Spaun wygłosił do przybyłych przemowę, gratulując eskadrze jej dzielnego zachowania się w Chinach i wyrażając jej z polecenia cesarza najwyższe uznanie. Następnie rozdzielono między żołnierzy ordery i odznaczenia. Popołudniu odbył się na cześć eskadry obiad.

Książę Czun.

Genua 2 października. Przybył tu ks. Czun i natychmiast udał się w dalszą podróż.

Kanał Czarne Morze-Bałtyk.

Petersburg 2 października. Grupa kapitalistów belgijskich zaproponowała rządowi rosyjskiemu, że wybuduje projektowany kanał, łączący morze Czarne z Bałtykiem o głębokości 17 stóp, którego koszta obliczono na 140 miljonów rubli. W zamian żądają kapitaliści prawa wyłącznej eksploatacji żeglugi na szereg lat. Rząd rosyjski na propozycję tę nie dał jeszcze odpowiedzi.

Bankructwa w Niemczech.

Wrocław 2 października. *Breslauer Ztg.* donosi z Katowic, że firma handlu drzewem S. Steiner, zawiesiła wypłaty. Pasywa wynoszą 1,400.000 koron. Wiele firm katowickich było ze Steinerem w stosunkach.

Dżuma.

Neapol 2 października. Pięciu chorych w lazarecie nisickim otrzymało injekcje serum. Oprócz tego jeszcze 3 osoby są w lazarecie pod obserwacją lekarską. Stan zdrowia ich jest zresztą zadowalający. Także ośm innych osób jest jeszcze izolowanych. Stan zdrowia osób izolowanych na okręcie Oreto jest dobry.

Onegdaj wieczorem doniesiono o nowym wypadku podejrzanym: zachorował mianowicie robotnik z Punto Franco. Badania, celem stwierdzenia jego choroby, jeszcze są w toku. W miejscowości San Giovanni a Tedeicero zachorował znów wśród podejrzanych objawów robotnik nazwiskiem Cortese. Wraz z całą rodziną przeniesiono go do lazaretu, mieszkanie jego izolowano, wszystkim lokatorom domu, w którym mieszkał, wstrzyknięto serum, a młyn, w którym pracował, zamknięto. Władze poszukują także mieszkań innych 170 robotników, w tym samym młynie zajętych, celem izolowania ich. Desynfekcja w Punto Franco trwa dalej.

Sofja 2 października. Ajencja bułgarska zaprzecza doniesieniu niektórych pism, jakoby w Bułgarji zdarzył się wypadek dżumy.

Stambuł 2 października. W mieście Samsunie, nad Czarnem morzem, zdarzyło się 6 wypadków dżumy.

Na pokładzie okrętu Llyoda „Marja Teresa", który przybył dnia 26 września do Aleksandrji, 3 osoby zachorowały na dżumę.

Skazanie lekarza.

Meran 2 października. W Bozen skazano na półtora roku więzienia poważanego w Meranie lekarza, dra Hubera, który dopuszczał się zbrodni przeciw obyczajności.

Strejki.

Leodjum 2 października. Ruch strejkowy wzmaga się. Liczba strejkujących z 3000 wzrosła na 5000. Zmowa rozszerza się jeszcze na 10 nowych kopalń. Strejkujący przeciągają przez miasto, śpiewając pieśni rewolucyjne. Wczoraj rano usiłowali pracujących gwałtem zmusić do przyłączenia się do strejku.

Wiedeń 2 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytał burmistrz Lueger pismo majora Foerstera, komendanta niemieckiego bataljonu wschodnio-azjatyckiego. W piśmie tem wyrażono gorące i szczere podziękowanie za przyjęcie, jakie zgotowała bataljonowi ludność wiedeńska, oraz za ofiarowane oficerom niemieckim album pt. „Widoki miasta Wiednia." Między innemi pisze major Foerster: „W przyjęciu, przewyższającem wszelkie nasze nadzieje, jakiego doznaliśmy ze strony ludności wiedeńskiej, wiernej zawsze swemu dostojnemu domowi cesarskiemu, widzimy nowy dowód ścisłej przyjaźni, łączącej obu monarchów i ich państwa."

Wiedeń 2 września. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej oświadczył dr. Lueger ku powszechnej wesołości, iż dr. Oppenheim, który go wyzwał na pojedynek, napisał przed kilku laty broszurę przeciw pojedynkowi.

Paryż 2 października. Lebelin i Laveure, oświadczyli w interwiewie, że poczuwali się do obowiązku solidaryzowania się z Davoustem, którego oddalono dlatego tylko, że nie chciał wykreślić z listy legji Lur Saluce'a, zasądzonego przez trybunał stanu. Słychać, że także inni członkowie wojskowi rady legji honorowej zamierzają złożyć tę godność.

Bombaj 2 października. Przybyły tu dwa angielskie krążowniki. Kilka wielkich dział wysłano dla szeika Mabaruka do Koweit. Dnia 23 września odbyła się koło Koweit walka między wojskami Mabaruka, a kilku innymi szczepami. Po obu stronach straty są znaczne.

Rzym 2 października. Księciu rosyjskiego Nakaszidze zasądzono z powodu zakazanego powrotu na 20 dni aresztu.

Sułtan Johory.

W tych dniach zjechał do Baden-Baden z wielkim orszakiem i stanął tam w hotelu „Stefania" jeden z nababów indyjskich, sułtan Johory Ibrahim. Jestto młody, smukły mężczyzna, mówiący wybornie po angielsku i po europejsku też, pojedyńczo, gustownie, bezpretensjonalnie, ale z szykiem odziany. Przyjazd Ibrahima, poprzód już sygnalizowany, wywołał u pań w Baden-Baden pewne naprężenie. Wyobrażały one sobie egzotycznego księcia we wschodnim turbanie, w stroju lśniącym od złota i klejnotów; zdumienie więc było wielkie, gdy obaczyły mężczyznę, jakby wyciętego z najnowszego paryskiego żurnalu.

Sułtan Johory sprzedał swe prawa sumerena Anglji za wcale pokaźną sumkę ośm

miljonów marek rocznej renty, co mu umożliwia używać wygodnie życia w całej pełni. Sultan jest oczywiście wielkim wielbicielem płci pięknej, a najmilszem jego zajęciem w Baden-Baden, jest wymyśliwanie awanturek miłosnych. Parę dni temu ukazał się sułtan w ogrodzie zdrojowiska i ledwie okiem rzucił na zgromadzoną publiczność, zaraz jako znawca „odkrył" niezwykle piękną, premiowaną na konkursie piękności w Spaa Paryżankę, siedzącą u boku starszego pana, nawiasem mówiąc, bardzo bogatego handlarza delikatesów. Słynna piękność jest obecnie przedmiotem podziwu wszystkich panów w Baden-Baden. Egzotyczna „Wysokość" nie lubiąca kochać się z daleka, kazała zawołać natychmiast restauratora i oświadczyła mu stanowczo, co następuje: „Będę tu jadał codziennie, ale ta dama musi siedzieć naprzeciw mnie!"

Na nic się nie zdał rozkaz wschodniego ekswładcy. Rachunek był zrobiony wprawdzie nie bez gospodarza, ale bez owego „starszego pana". Ten odrazu stracił apetyt, choć mu właśnie podano pyszne „Pate de foie gras" (jego własnego wyrobu). Spojrzał na swą piękną towarzyszkę, na pasztet i na... sułtana — i ulotnił się odrazu z restauracji, wraz z Paryżanką.

Ale serce Ibrahima obszerne; rychło się więc poniżył i obecnie mówią wiele o małej, tęgiej blondynce, aktorce, która swoją drogą nie zdobyła sławy na złudnym świecie scenicznym, lecz w procesie „poczciwców" głośnym przed rokiem czy dwoma laty. Jak z tego można widzieć, doskonale bawi się w Baden-Baden sułtan Johory, posiadający dziesięć koni, pięć powozów, liczną służbę i dwóch marszałków, no — i cztery miljony marek rocznego dochodu, co go chyba jest w stanie pocieszyć po stracie tronu. Zdaje się on też być zupełnie zadowolonym ze swego losu i trzyma się zasady: „żyć i dać żyć drugim" — co mu się też w zupełności udaje.

Zemsta antimuzykalnej damy

czyli

prawdziwa, wzruszająca i łzy wyciskająca historja o pewnej damie, jej muzykalnym dręczycielu, kanapie, krzesłach, suficie i koronujących to wszystko ekspresach od przewożenia mebli, systemem kinematograficznym w obrazkach dla grzecznych czytelników przedstawiona i opowiedziana. Kurtyna w górę...

Obrazek I. Scena przedstawia pokój na I. piętrze: mebelki „secession" nietyle ciężkie ile lekkie, pomalowane na kolor trawiasty. W świetle lampy, przysłoniętej papierowym abażurem siedzi dama w wieku od 30 do 60 lat, cała w pracy zatopiona i obmyślająca najnowszy sposób pieczenia lukrowanych placków z rodzynkami.

Obrazek II. Rzecz się dzieje na II. piętrze. *Mise en scene* przedstawia pokój kawalerski „od ręki" tak sobie urządzony. W kącie w półmroku szczerzy do publiczności wszystkie zęby swej klawiatury, dręczyciel wszystkich antimuzykalnych, silnie zużyty fortepian, pracujący w tej chwili całą forsą swych metalowostrunnych wnętrzności i oddający głosem wszystkich potępieńców pod naciskiem migawkowym palców swego właściciela jakąś sarabandę hiszpańską.

Obrazek III. Nieprzeliczony rój tonów, liczny jak szarańcza, uparty jak muszyce, a kłujący, jak osy wdziera się przez pory sufitu i spada na siedzącą tuż pod fortepianem na I. piętrze damę kombinującą kompilację lukru z rodzynkami i spowija ją nieobłaganie w straszną (darujcie niemoralnej przenośni) koszulę Dejaniry, kłującą i parzącą straszliwie za każdem dotknięciem boleśnie, okrutnie... Spowijania w ten sposób dama wije się, jak opadnięta przez mrówki Telimena i widocznie cierpi. Fortepian brzmi coraz straszliwiej, cierpienia damy potęgują się w niemożliwy sposób.

Obrazek IV. Te same dekoracje... Dama od lukru i placków cała pokryta potem od zniecierpliwienia lata, jak furja po swem mieszkanku i spogląda z wściekłością wciąż w górę, skąd wrzaskliwe tony hiszpańskiej sarabandy całemi kaskadami spływają bezustannie do jej mieszkania. Wreszcie doprowadzona do rozpaczy nieszczęśliwa ofiara muzykalności pana z drugiego piętra, porywa z wściekłością fotel pokryty materją w irysy i ciska nim w sufit przeklęty. Małe wstrząśnienie mieszkania, fotel powraca od sufitu z nadłamanemi nogami. Ale, że sarabanda nie umilka, lecz rozbrzmiewa w dalszym ciągu ze zdwojoną siłą, więc też śladem pierwszego fotelu wędruje z przyspieszoną chyżością tour i retour w kierunku sufitu fotel drugi i trzeci... Nic nie pomaga. Dama jest w siódmej rozpaczy. Wobec tego, że sarabanda wyje teraz formalnie, dręczona pani nadludzką wzmożoną siłą chwyta kanapę i wali nią bez namysłu choć z wysiłkiem w sufit. Ten wytrzymuje atak heroicznie, ale kanapa przy akompaniamencie ryczącej jak wyżej sarabandy wraca na padoł podłogi z nadłamanemi dwiema nogami i poręczą. Obok niej pada wyczerpana jej właścicielka. Falbanami sukni owija sobie głowę i mdleje wśród połamanych foteli i kanapy. Nad nią zwycięzkie tony fortepianu dzwonią, huczą, ryczą i wyją...

Obrazek V. (o ile pierwsze cztery dzieją się współcześnie o tyle między obrazkiem IV. a V. upływa 14 godzin). O 9 rano muzykalny właściciel fortepianu z II piętra spieszy uśmiechnięty do biura. Na schodach służący udręczonej ofiary informuje go, iż pani leży z silną migreną w łóżku, mając głowę owiniętą płatkami cytryny. Muzykalny pan szczypie służącą w ramię i zbiega szybko na dół. W połowie drogi zatarasowują mu drogę ekspresi. Znoszą nadwerężone jego muzykalnością, fotele i kanapy. Na widok melancholijnie „bimbających" nóg owych sprzętów muzykalnych, pan odczuwa coś nakształt wyrzutów sumienia i postanawia sobie zmienić repertoar wieczornych ćwiczeń z sarabandy hiszpańskiej na... etudy Liszta.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 2 października

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Cudotwórca", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (2): Leodgara. — (19): Trofyma m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 6, zachód o godzinie 5 minut 30

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 11° C; pogoda.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński, powrócił do Lwowa.

Mianowania. Namiestnik nadał nowo systemizowaną posadę pomocnika wagmistrza przy urzędzie cechowniczym we Lwowie dotychczasowemu prowizorycznemu wagmistrzowi tego urzędu Władysławowi Kalinowskiemu.

Ks. arcybiskup Symon, który po pozbawieniy go przez rząd rosyjski stolicy biskupiej w Płocku, był internowany w Odessie — otrzymał pozwolenie na krótką wycieczkę do guberni wołyńskiej i podolskiej, w celu odwiedzenia kilku zaprzyjaźnionych rodzin. Do Odessy powróci około dnia 8 października, a w połowie listopada ma wyjechać do Rzymu — *ad limina apostolorum.*

Otwarcie kursu pocztowego. Wczoraj otwarto dla nowo zaciężnych praktykantów pocztowych kurs pocztowy. Przemówienie wstępne wygłosił w języku polskim radca pocztowy p. Wopaterni a podnosimy tę okoliczność z naciskiem, gdyż dotychczas kierownicy kursu zwykli byli wygłaszać przemówienia w języku niemieckim. Przemówienie p. Wopaterniego było nadzwyczaj serdeczne i wiała z niego wielka życzliwość dla młodych sił pocztowych. Zaznaczył, że wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, frekwentanci będą zwolnieni od pełnienia wszelakich czynności biurowych, a czas wolny będą mogli poświęcać wyłącznie przyswajaniu wiadomości fachowych. Następnie podniósł, że jakkolwiek rozporządzenie ministerjalne poleca, by wykłady odbywały się w języku niemieckim, z tem wszystkiem będą starali się docenci ułatwiać zawilsze kwestje przy pomocy języka ojczystego.

Podnosząc z całym naciskiem piękny krok p. Wopaterniego, musimy wyrazić ogromne zdziwienie, że istnieje w kraju naszym instytucja, w której skutkiem nakazu z góry, panującym jest język niemiecki i żywimy niepłonną nadzieję, że posłowie nasi w Wiedniu wywrą na rząd nacisk, aby jak najszybciej załatwił powzięte przez sejm w myśl wniosku p. Michalskiego rezolucje z wezwaniem do rządu o zaprowadzenie języka polskiego w wewnętrznej służbie na poczcie, kolei i w żandarmerji.

Budowa dróg wodnych. *Narodni Listy* donoszą, że do rady przybocznej dla budowy dróg wodnych, powołanych będzie z Galicji czterech członków. Również po czterech członków będzie powołanych z Moraw i Czech, a po dwóch ze Śląska i Austrji górnej.

Z dyrekcji policji. Miejsce p. radcy Schechtla, który objął kierownictwo policji, zajmie radca Mayer, dotychczasowy kierownik policji w Przemyślu. W miejsce jego do Przemyśla, będzie przeniesiony komisarz Benoit, który przed rokiem został przeniesiony z Przemyśla do Lwowa i zna wybornie stosunki przemyskie.

Kolej Chabówka-Zakopane. Akcjonarjusze koleji żelaznej Chabówka-Zakopane, odbyli onegdaj w biurze zakładu kredytowego w Wiedniu walne zgromadzenie. Sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje dochód w wysokości 299.731 koron, wydatki zaś w wysokości 177.328 koron, tak, że dochód czysty wynosi 122.403 koron. Na pokrycie amortyzacji i oprocentowanie obligacji pierwszeństwa, wydano sumę 112.000 koron, na pokrycie kosztów administracji wydano 14.000 koron. Niedobór wynosi więc 4807 koron. Suma ta ma być pokrytą przez kraj na podstawie gwarancji krajowej. Sprawozdanie oznacza ostateczny rezultat, jako bardzo zadowalniający, wskazując na to, że niedobór 4807 koron dla koleji lokalnej jest bardzo mały. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, a następnie wybrano hr. Wł. Zamojskiego i radcę rządowego dra Zygfryda Wernera powtórnie do rady nadzorczej.

Nieporządki cechu rzeźnickiego doszły już pewnej miary obfitości poza którą już dalej kroczyć nie powinny. Ze zreformowaniem rzeźni miejskiej, równocześnie należałoby na gwałt zreformować cech rzeźnicki, który wciąż jeszcze urządzony na stopę średniowieczną, taką sobie naszą, dawną, poczciwą.. Zadaniem głównym tego cechu jest w pierwszym rzędzie uregulowanie stosunków między towarzyszami kunsztu rzeźnickiego. Te zaś są w obecnym stanie rzeczy wprost opłakane. — Pracowników rzeźnickich jest dziś stanowczo za dużo w stosunku do ilości pracy, jaką kunszt rzeźnicki dziś wogóle sumarycznie reprezentuje. Ale cech nie chce o tem pomyśleć. Co gorsza, w rzeźni nowej jest zajętych przy robocie obdzierania zarżniętych wołów i preparowania mięsa i jelit mnóstwo kobiet i wyrostków kilkunastoletnich.

To już stanowczo być nie powinno. Nie mają co robić ci, którzy mają karty przemysłowe, a tu na dobitek są wspierani przez kobiety i dzieci. Kwestja socjalna skutkiem tego mocno się wśród adeptów rzeźnictwa zaogniła. A tak łatwo możnaby jej zaradzić. Niech cech rzeźnicki nie będzie malowany, ale naprawdę coś robi w tych warunkach, a stosunki wśród pracowników rzeźnickich we Lwowie poprawią się zupełnie.

A potem jeszcze jedno. Wśród tych, którzy posiadają karty przemysłowe, mnóstwo niema wprost pojęcia o swym fachu. Czy to być powinno?... Niechby zaprowadzono pewien rodzaj egzaminu fachowego przy ingerencji weterynarza, a usunęłoby się bardzo łatwo żywioł fuszerki z szeregu tych, którzy w rzeźni miejskiej pracują. Dopóki to się nie stanie, na cechu rzeźnickim wciąż ciężyć będzie zarzut niedbalstwa i ślamazarności.

Niespokojna spółka. Dwaj spólnicy, handlarze owoców na placu Strzeleckim, wszczęli wczoraj w południe spór ze sobą. Spór ten zaczęty słowami, fatalnie się zakończył, bo jeden ze spólników Dunio Iwaśków chwycił kilogramowy ciężarek i drugiego spólnika Teodora Sozańskiego, uderzył nim w głowę tak silnie, że ten krwią oblany padł na ziemię. Iwaśków wyszedł z walki trochę podrapany, Sozański zaś z 5 centymetrową raną w głowie. Obu opatrzyła stacja ratunkowa. Sozańskiego odwiozła stacja do szpitalu, Iwaśków poszedł do kozy. Wieczorem jawił się na inspekcji policji Sozański, który szpital opuścił z oznajmieniem że darowuje Iwaśkowowi i prosi, aby go puszczono na wolność. Niestety, nic to nie pomogło Iwaśków będzie siedział.

Z izby sądowej. Rozprawa przeciw Eisigowi Mojżeszowi Lunenfeldowi, agentowi handlowemu, oskarżonemu o oszustwo, popełnione przez zmianę daty na wekslu, skończyła się wczoraj w południe. Sędziowie przysięgli, na zadane im pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, odpowiedzieli 6 głosami tak, 3 głosami tak z wykluczeniem słów „po nad 600 koron", 3 głosami nie. Na mocy tego werdyktu, trybunał skazał Lunenfelda na sześć miesięcy zwykłego więzienia. Towarzystwo kredytowe ziemskie zaś pretensyj swych ma poszukać w drodze cywilnej.

Rabusie. Trzech drabów, włóczących się po stokach góry Zamkowej, Józef Piliński, Wincenty Wężowski i Stanisław Nosakowski, napadli wczoraj popołudniu na Wysokim Zamku na parobka cukierniczego Jana Pawlikowa i ograbili go z gotówki 45 koron, jaką miał przy sobie, a w dodatku skradli mu zegarek srebrny z łańcuszkiem, wartości 40 ko-

ron. Przypadkiem nadeszło na to kilka osób, które widziały, jak się Pawlik z rabusiami szamotał i uwolnili go z opresji. Pilińskiego przychwycono, Nosakowski zaś i Wężowski uciekli. Ponieważ drabów tych zna policja, niewątpliwie nie ujdą kary.

Strejk. Wczoraj zastrejkowało około 200 robotników, zajętych przy przesklepianiu Pełtwi na pl. Słonecznym. Zażądali podwyższenia płacy i skrócenia godzin pracy. Kierownikowi robót, inżynierowi Poboreckiemu, udało się strejk zażegnać tak, że robotnicy popołudniu wrócili do pracy.

Wodociągi zaprowadzono we Lwowie już w przeszło 2500 kamienicach Ponieważ wszystkich domów we Lwowie, mogących mieć połączenie z główną siecia wodociągową, jest 3 00, przeto jeszcze pozostaje około 600 domów w których nie ma wodociągów.

Złośliwy koń. Bazyli Linkiewicz, woźny konsystorza, wszedł wczoraj do stajni arcybiskupiego pałacu i począł głaskać konia. Złośliwy, a może nie przywykły do karesów koń, chwycił Linkiewicza za rękę i skaleczył mu trzy palce.

Kieszonkowcy. Na ulicy Zielonej skradziono wczoraj pani Annie Fischerowej, żonie radcy magistratu, pugilares z kieszeni z pieniędzmi. Kradzież popełnili dwaj młodzi, przyzwoicie ubrani ludzie, w ciemnych kapeluszach; jeden z nich trącił panią F. laską, a drugi sięgnął ręką do kieszeni, poczem obaj uciekli.

Zuchwały złodziej. Rolnikowi z Podlisek, Tymkowi Bernakowi, wyciągnął mały, bo 13-letni złodziej Ignacy Thune, wczoraj w południe pugilares z pieniędzmi. Było tam około 10 koron. Spostrzegł to kapral policji Czorny, a wówczas Thune wyrzucił pieniądze na ulicę. Bernak zdołał zebrać wszystkiego 5 kor. i 10 hal., reszta gdzieś przepadła. Czorny schwycił Thunego, którego zamknięto do aresztu.

Pod własnym wozem. Ulicą Leona Sapiehy jechał wczoraj w południe wioząc drzewo, woźnica Michał Skulski. Chcąc, gdy zjeżdżał z pagórka, wóz zahamować, zeskoczył z wozu, ale tak nieszczęśliwie, że upadł pod koło, które przejechawszy mu przez lewą nogę, zgruchotało mu ją. Pogotowie stacji ratunkowej odwiozło Skulskiego do szpitala.

Między dwa wózki z kamieniami wpadł wczoraj zajęty przy budowie nowego dworca robotnik Szymon Kowal. Szczęśliwie wyszedł z tego wypadku z niebardzo ciężkiem potłuczeniem.

Najechanie. Dorożkarz nr. 123 jadąc wczoraj szybko a nieostrożnie ulicą Gródecką, najechał z tyłu na Pawła Iwasiewicza, który uderzony dyszlem w plecy, upadł na szyny tramwaju, na szczęście bez wielkiej szkody dla zdrowia.

Samobójstwo. Z Hamburga telegrafują: Rotmistrz von Klumpkoff z Lipska zastrzelił się w wagonie kolejowym z obawy kary za popełnioną defraudację pułkową.

Prawdziwy chrześcijanin. Z guberni kijowskiej piszą do *Hacefiry* co następuje: „Kupiec żydowski N. ze Skwiry wyjechał z naszego miasta na swym wózku i skierował kon a do rzeki podmiejskiej celem napojenia go. Koń poniósł i wciągnął wózek wraz z kupcem w środek rzeki. Ksiądz katolicki, siedzący nieopodal, ujrzawszy niebezpieczeństwo, grożące żydowi, pospieszył wraz ze sługą, a wskoczywszy do wody, uratowali szczęśliwie żyda tonącego, który już był prawie nieżywy.

Niemowlę z wąsami. Dziwny fenomen natury zjawił się w Petersburgu. Przybyła tam włościanka z czteromiesięcznym chłopcem, mającym wąsy, których pozazdrościłby mu niejeden gimnazjalista, Malca wziął w opiekę jeden z fryzjerów.

Bestjalstwo. W Wilnie spełniono w tych dniach potworną zbrodnię przy ulicy Kalwaryjskiej w domu Radnszkiewicza. Oto rankiem znaleziono rządcę tego domu, 70-letniego starca, z porąbaną głową i kilkoma ranami na ciele, już nieżywego. Pokój, zajmowany przez ofiarę, był cały splądrowany i jak widać, złoczyńcy chcieli wszelkie ślady po sobie zatrzeć. Uduszoną ofiarę przykryli pościelą, którą następnie podpalili. Wkrótce ogień zaczął przybierać coraz większe rozmiary. Trupa na pół zwęglonego wydobyto i oddano policji. Jednego złoczyńcę już schwytano. Należy on do tamtejszej straży ochotniczej ogniowej.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 października. **Zamkn. giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 612·—, Akcje węg. Zakł. kred. 615·—, Akcje Anglobanku 258·50, Akcje Unionbanku 508·—, Akcje Laenderbanku 382 50 Akcje Bankvereinu 416·—, Akcje Bodencredit 833·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 615·—, Akcje kolei południ. 76·—, Akcje tramw. lit. a) 227·—, lit. b) 221·—, Akcje kolei Elbethal 458·—, Akcje kolei Północnej 5480. Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 335·—. Akcje Rima Muranji 411·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.400, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 275·—, Oblig. węg. indemn. 92·—, Renta majowa 98·50, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 92·25, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·80, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·65; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 93·—, Marki 117·20, Ruble 253·—.**

— **Wiedeń** 1 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·50; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3 proc. 242·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 256·75: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·25; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 93·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·75; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 396·50; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·50; Pożyczka m. Lublany 21 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 170·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 46·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·75; Losy

lecz zaczynały wychodzić na jaw i gorszyły prawowiernych muzułman.

Ci wszeteczницy nie wierzyli w Boga i prowadzili życie rozpustne. Zresztą Szeik oddawna już postanowił swą córkę i swą siostrzenicę wydać za dwu braci: Ali beja i Abrahima beja, dwóch dzielnych synów ludu, a to w znaczeniu fizycznem i moralnem tego słowa.

Nie poniżał godności cór swego domu, łącząc je z synami tragarza, albowiem wartość człowieka nie zależy od jego urodzenia, lecz od przymiotów serca. Arystokratyczne przesądy obce są kołom muzułmańskim, niezakażonym jeszcze żądzą naśladowania obyczajów zachodnich... Islam nie zna nazwisk; każdy własną zasługą jedynie może dojść do wyższej godności.

To też Szeik-ul-Islam, który od dzieciństwa zajmował się wychowaniem tych dwóch osieroconych chłopców, uważał za rzecz naturalną ich przyszły związek z córami swego rodu. Wzrastali razem aż do chwili, w której obyczaje muzułmańskie nakazują chłopcom przenieść się z *haremu* do *selamleku*.

Rozum i prawość tych młodzieńców, którzy obaj doszli już do stopnia kapitana, dawały szeikowi rękojmię, że ich żony będą szczęśliwe. Oddawna już postanowił obie pary połączyć, skoro Emine-hanem dojdzie do lat dwudziestu.

Taka decyzja napełniała serce szeika otuchą; wiedział zresztą, że dziewczęta ukryte za furtą, rozmawiały nieraz z dwoma oficerami pod pozorem dawania im sprawunków i poleceń do miasta. Wyprowadzał stąd wniosek, że nie są przeciwne tym związkom.

Hanem effendi nieraz nawet zwracała uwagę brata na niestosowność takich rozmów; jej bujna wyobraźnia przewidywała wiele zmartwień z tego powodu.

Ale Szeik uspokajał siostrę, tłómacząc jej, że religija zabrania kobietom twarzy odsłaniać, aby swą urodą nie przeszkadzały mężczyznom w pełnieniu codziennych obowiązków,

— To, co mówiłam, jest bardzo ciekawe... — rzekła Emine, urażona, że Hanem-effendi nie podziwia jej uczoności.

— Źle czynisz, bardzo źle... — rzekła matka. — Cała mądrość europejska nie zdoła usprawiedliwić twojego postępowania. Osman bej i Nureddin basza są niedowiarkami; z twarzy tylko do muzułmanów podobni, dusze mają pogańskie. A zapominasz, że twój wuj jest przygódcą naszej religji.

I ona urwała w pół zdania; słów jej brakło. Wstała, chcąc wyjść z pokoju, ale zakręciło jej się w głowie, a łzy cisnęły się do oczu. Aby je ukryć przed córką, odwróciła się i patrzyła na Bosfor.

Niebawem donośle okrzyki ocuciły ją z zadumy; ujrzała żaglowiec, popychany wiatrem w stronę pałacu. Majtkowie europejscy biegali, nawoływali się wzajem, chcąc zmniejszyć siłę nieuniknionego starcia.

Naprożno; przedni maszt z wielkim trzaskiem wtarnął do komnaty, w której siedziały Turczynki. Szyby rozbryzgnęły się w drobne kawałki. Przed zdumionemi kobietami stanęło czterech majtków.

Po chwili zdziwienia odzyskali zimną krew; widać było, że ta przygoda sprawia im wielką uciechę: mogli zajrzeć do haremu.

Jeden z nich położył rękę na sercu, a drugą przesłał od ust pocałunek Emine: wszyscy przyglądali jej się z bezczelnym zachwytem.

Hanem-effendi, przejęta zgrozą, spiorunowała ich spojrzeniem, nie mniej wymownem od słów.

Kapitan grzmiącym głosem wydał jakiś rozkaz; czterej majtkowie zabrali się do roboty i wreszcie maszt wyzwolili. Żagle oswobodzonego statku zadrżały, jakby z rozkoszy, wzdęły się i statek odpłynął powoli, zanurzając się w srebrną dal zmroku.

— Chrześcijaństwo wdziera się brutalnie przez wszystkie

hand. arc. Rudolfa 10 zł. —·—; Salma 40 zł. m. k. 234·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·—.

— **Wiedeń** 1 październia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 1 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 193·—, Staatsbahny 132·25, Disconto Comandit 171·—, Berlińskie Tow. handl. 130·60, Laura 176·40, Bochumery 160·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 84·75, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 103·—, Kolej Meridionalna 136·—, Losy tureckie 99·—, Renta włoska 99·20, „Harpener" kopalnie węgla 150·50, Kolej Marienburg-Mławka 72·25, Konsolidation 277·—, Lombardy 19·75, Kolej Henry 88·50, Niemiecki bank narodowy 97·—, Kanada Profered 106·60; Akcje żeglugi hamburskiej 107·25.

— **Berlin** 1 października. Austr. banknoty 85·35; spirytus 39 —.

— **Paryż** 1 października. 3% renta 101·07; mąka 27·20.

— **Frankfurt** 1 października. Austr. kred. 193·10; Kolej państw. —·—; Laura 176·40; Disconto 171·25; Alpiny —·—.

NEKROLOGJA.

†

ALEKSANDER MERZOWICZ

oficjalista prywatny

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 30 września b. r., przeżywszy lat 45.

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 października b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 133, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego zaprasza.

Zakład pogrzebowy **Stella, K. Słotołowicz** Wałowa 11.

†

FRANCISZEK MISIAKIEWICZ

obywatel miasta Lwowa

po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 1 października b. r., przeżywszy lat 81.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Traugutta l. 17, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z synami i córką krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

„Concordia". — A. Kurkowski.

Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

szpary naszych domów... — zawołała Hanem-effendi, a ujrzawszy krople krwi na swoim białym „intari", krzyknęła przeraźliwie, zapominając po raz pierwszy w swem życiu, że głos cichy i spokój ruchów odróżnia ludzi wielkiego rodu od tych, którzy po to żyją, aby im służyć.

— Zatrzyjcie tę skazę! — wołała do nadbiegłych niewolnic — wrzućcie do morza wrzystko, co skalała krew tępicieli Islamu. Oby to morze oblało się niebawem krwią, wysączoną z ich serc przewrotnych!... Podłe oślice, nie strzeżecie nas, jak należy... Chrześcijaństwo skaziło te progi! Cóż nam teraz pozostaje? Wszystko zdruzgotane, wszystko przepadło!...

Widząc ślady krwi chrześcijańskiej na szybie stłuczonej, wpadła w niepohamowaną wściekłość, a że nie mogła pomścić zniewagi, pod wpływem bezbronnej wściekłości, po raz pierwszy w swem życiu rozpłakała się wobec służebnic.

Stały przerażone jej łzami. Hanem-effendi stłumiła wreszcie łkania, ale nie mogła oderwać oczu od statku, który był już małym punkcikiem na skraju nieba. Słońce rzuciło na niego snop dogasających promieni i oblało purpurą widnokrąg. Pierwsza gwiazda zabłysła na wschodzie i drżała, wystraszona, czy też zasmucona...

* * *

Hanem-effendi powiodła ręką po twarzy, odganiając ponure widziadła i udała się do apartamentów swego brata krokiem ociężałym.

Czekała w milczeniu, aby się pierwszy do niej odezwał.

On zamknął Koran, owinął go w jedwabną materję i wreszcie głosem słodkim rzekł:

— Słucham cię, siostro.

W swojej głębokiej mądrości wiedział, że chcąc zrozumieć, czego sobie życzą kobiety, trzeba je wysłuchiwać długo, więc dodał z westchnieniem:

— Mam godzinę wolnego czasu...

— Zezwoliłeś, Szeiku-ul-Islama — zaczęła Hanem-effen-

di — zezwoliłeś, aby nasze córki zgłębiały wiedzę europejską. Giaurowie uczyli ich rozmaitych mądrości, aż spowili ich dusze w cieniach nocy. Nasze córki dowiedziały się wielu rzeczy niepotrzebnych do szczęścia, a cała ta wiedza sprowadza na nasz dom nieszczęścia. Pomimo szacunku, należnego starszemu bratu, ośmielę się powiedzieć ci, Szeiku-ul-Islam, że nie twoją rzeczą było otwierać swój dom chrześcijaństwu i że to stało się powodem wszystkich nieszczęść.

— Złemu winien nie chrystjanizm, który sam w sobie jest piękny; winna cywilizacja europejska... — odparł Szeik-ul-Islam z powagą.

Schyliła głowę, korząc się przed jego bystrem wzrokiem; tolerancja brata napełniła jej serce nową goryczą.

Widząc, że na tej drodze nic nie wskóra, Hanem-effendi oznajmiła mu:

— Adile i Emine-hanem pisują do Nureddina baszy i do Osmana beja, pragną ich poślubić...

Rzuciwszy tę wieść złowrogą, podniosła głowę, aby zobaczyć, jakie sprawiła nią wrażenie.

Lecz nagle serce w niej zamarło, dreszcz przebiegł po ciele, bo oto przed nią stanął Szeik-ul-Islam, śmiertelnie blady, w swej białej szacie, jak szkielet przyprószony grubą warstwą śniegu. Zbliżyła się do niego trwożnie i obejmując mu kolana, mówiła:

— Mój skarbie, moja duszo, uśmiechnij się...

Ale on płakał cicho, powoli. Tak płaczą tylko starcy.

— *Henser Giaur!* — zawołała z rozpaczą.

III.

Takie związki wydawały się niemożliwe Szeikowi-ul-Islam, a to z dwóch powodów: Nureddin i Osman byli wolnomyślnymi, z długoletniego pobytu w stolicach europejskich wywieźli zasady przewrotowe, kryli się z niemi ostrożnie.